

Oszustwo Reagana

Autor: Jeff Rigenbach

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Kamila Budziło

[Ustęp z książki [Why American History Is Not What They Say](#) (2009)]

Już od wczesnych lat trzydziestych dwudziestego wieku większość polityków z kręgu republikanów w swoich politycznych karierach przedstawiało się jako zwolenników ograniczonego rządu, wolności osobistych i wolnego rynku, czyli wartości klasycznych liberałów, absurdalnie określanych przez nich samych jako „konserwatywne”. Ronald Reagan oczywiście nie był tu wyjątkiem. Jednak, tak jak i większość polityków z tego kręgu, zapomniał o tychże wartościach, kiedy tylko doszedł do władzy i objął urząd. Weźmy pod lupę okres ośmioletnich (1966–1974) rządów Reagana jako gubernatora stanu Kalifornia. W 1980 roku Murray Rothbard zanotował:



Pomimo rzekomych sukcesów w ograniczaniu rozrastania się władz stanowych, w rzeczywistości za jego kadencji budżet stanu Kalifornia wzrósł o 122% , co przy wzrostach rządu 130% w ciągu poprzednich dwóch kadencji rozrutnego liberała Pata Browna nie jest zbytnim polepszeniem sytuacji. Za rządów Reagana liczba urzędników stanowych wzrosła z 158 tys. do 192 tys., czyli o prawie 22%. Raczej nie przystaje to do przechwałek Reagana, jakoby „położył kres biurokracji”.

Równie mało zachwycające są „dokonania” Reagana w kwestii podatków. Zaczął od spektakularnej podwyżki stanowych przychodów podatkowych o blisko miliard dolarów podczas pierwszego roku urzędowania. Był to największy wzrost w historii Kalifornii. Podatki: dochodowy, obrotowy, od osób prawnych i akcyzowy niesamowicie wzrosły. Po reelekcji na stanowisko gubernatora w 1970 roku następne podwyżki z lat 1971 i 1972 wzbogaciły przychody odpowiednio o kolejne 500 mln i 700 mln dolarów:

Ogółem, do końca swoich ośmioletnich rządów, prawie potroił przychody stanowe, z 7,68 dolarów do 19,48 dolarów z każdego tysiąca dolarów dochodu osobistego. Kalifornia wspięła się na trzynaste (z dwudziestego) miejsce w międzystanowym rankingu wysokości poboru podatkowego od osób fizycznych (na mieszkańca), oraz z miejsca czwartego na pierwsze w analogicznym rankingu dotyczącym podatku dochodowego od osób prawnych.

Walcząc o reelekcję w 1970 roku, Reagan zapewniał swój elektorat, że jego postanowienie odnośnie odrzucenia pomysłu potrącania podatków z pensji w stanie Kalifornia jest stałe i niezmiennie niczym beton. Niecały rok później żartował, że słyszy jak beton pęka i wprowadził tenże pomysł w życie.

Według Rothbarda, Reagan „utworzył 73 nowe stanowe komisje i rady, które tylko w ostatnim roku jego kadencji miały łączny budżet około 12 mln dolarów. Jedną z tych instytucji była Kalifornijska Komisja Energetyczna, która umożliwiła znaczną interwencję stanu na rynku energetycznym”. Reagan stworzył też ramy regulacyjne, wedle których przed powstaniem każdej elektrowni na terenie stanu, należało przeprowadzić trzyletni proces inspekcji.

Reagan twierdził, że gdy sprawował stanowisko gubernatora „zreformował” system opieki społecznej w Kalifornii. Rzeczywiście, w 1980 roku Rothbard donosił, że Reagan zlikwidował „ponad 510 tys. wypłat zasiłków poprzez, między innymi, zmuszenie dorosłych do opieki nad swoimi pozbawionymi dochodów rodzicami”. Problem w tym, że jednocześnie o 43% zwiększył wypłaty tym, którym zasiłek wciąż przysługiwał, tak więc ogólny koszt systemu opieki z perspektywy obywatela nie zmniejszył się ani o jotę¹.

W 1974 roku, kiedy jego czas w Sacramento dobiegał końca, Reagan rozpoczął wyścig o prezydenturę. Już u schyłku 1980 roku udało mu się zarówno otrzymać nominację z ramienia Partii Republikańskiej, jak i wygrać kampanię ze sprawującym wówczas urząd prezydenta Jimmym Carterem. W styczniu 1981 roku miał wygłosić mowę inauguracyjną. „Przez dekady” — powiedział Amerykanom:

kolekcjonowaliśmy i układaliśmy deficyt na deficycie, przyszłość naszych dzieci oddając w zastaw za cenę terazniejszej wygody. Kontynuacja tego trendu gwarantuje olbrzymie społeczne, kulturowe, polityczne i gospodarcze wstrząsy. Wy i ja, jako jednostki, możemy żyć na kredyt i ponad stan, ale tylko przez bardzo krótki czas. Dlaczego więc, pozwalacie sobie na myślenie, że całościowo, nas jako naród, to ograniczenie czasowe nie obowiązuje? Aby ocalić jutro, musimy działać dziś. I żeby nie było nieporozumień, będziemy działać od teraz.

Reagan grzmiał: „Moim celem jest zahamowanie i ograniczenie wpływów establishmentu federalnego. Już czas, aby zmniejszyć dotkliwie obciążenia podatkowe i aby rząd zajął się tym, czym powinien. To będzie nasz priorytet — i w tej kwestii nie będziemy szli na kompromis”.

W rzeczywistości, za rządów Reagana zwiększył się i deficyt, i podatki. W 1988 roku Rothbard pisał o latach Reagana w Białym Domu:

Przede wszystkim, słynne cięcia podatkowe z 1981 roku nie ucięły żadnych podatków. Zgadza się, podatki od wysokich dochodów zmniejszono — jednak dla przeciętnego obywatela raczej wzrosły niż zmalały. Ogólną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż wszelkie cięcia podatkowe były równoważone dwiema innymi sprytnymi metodami. Pierwszą z nich był tzw. bracket creep, termin oznaczający powolne, acz skuteczne zwiększanie inflacji, co wpycha obywateli w wyższe progi podatkowe i powoduje, że muszą płacić większe podatki, choć oficjalnie schemat poboru podatkowego pozostaje taki sam. Kolejną metodą było

podnoszenie składek na ubezpieczenia społeczne, które stawały się coraz wyższe, co z kolei pozwoliło na ogólny wzrost wpływów z podatków.

Co więcej, podczas każdego z siedmiu lat następujących po tych fałszywych cięciach podatkowych, podatki tak naprawdę rosły:

za zgodą administracji Reagana. Aby zachować retoryczną wrażliwość prezydenta, nie nazywano tego podwyższeniem podatków. Zamiast tego, przyklejono do tych działań różne genialne metki, takie jak: „wzrost prowizji”, „łatanie dziur” (przecież nikt nie lubi dziur), „sprawniejsze egzekucje kar przez urzędy skarbowe”, a nawet „poprawienie dochodów”. Jestem pewien, że wszyscy porządni „reaganomiści” mogli spokojnie spać w nocy, wiedząc, że nawet pomimo „poprawionych” przychodów państwa, prezydent wciąż utrzymywał kurs polityczny przeciwko wzrostom podatków².

Co się tyczy deficytów, Timothy Noah ze „Slate'a” ujął to zwięźle:

Deficyt, który w ostatnim roku rządów Cartera wynosił 74 miliardy dolarów, do końca kadencji Reagana wzrósł do 155 miliardów. Jak to ujął wiceprezydent Dick Cheney: „Reagan nauczył nas, że deficyty nie mają znaczenia”³. Moly Ivins, publicystka, ujęła to z kolei tak: „Ronald Reagan objął urząd w 1980 roku dzięki powtarzanemu jak mantra zapewnieniu, że uwolni naród od Marnotrawstwa, Oszustwa i Nadużyć. Następnie, obcinając podatki oraz wydając pieniądze na armię, gdy Związek Radziecki właśnie upadał, zwiększył dług narodowy do dwóch bilionów dolarów⁴.

Powiedzmy jeszcze o strategii handlu zagranicznego wg Reagana. „Obrana linia działania” — mówił podczas kampanii w 1980 roku — „opiera się głównie na wierze w wolny i otwarty rynek. Uznaję nieunikniony wniosek, który wyciągnęliśmy z historii: im wolniejszy rynek, tym silniejsze przyływy postępu ludzkiego i pokoju pomiędzy narodami”. Później, już jako prezydent, zachowywał

się, jak gdyby coś takiego nigdy w życiu nawet nie przyszło mu do głowy. Według Sheldona Richmana, Reagan „narzucił stuprocentową taryfę celną na japońskie artykuły elektroniczne” i tłumaczył, że zrobił to, aby „wzmocnić zasady wolnego i uczciwego handlu.” Jako prezydent:

- „zmusił Japonię do zaakceptowania ograniczeń eksportu aut;
- znacznie ograniczył kontyngenty importowanego cukru;
- wymógł na osiemnastu krajach, w tym na Brazylii, Hiszpanii, Południowej Korei, Japonii, Meksyku, RPA, Finlandii, Australii i na Wspólnocie Europejskiej zaakceptowanie „dobrowolnego ograniczenia eksportu” stali do Stanów Zjednoczonych;
- narzucił 45% cło na japońskie motocykle, faworyzując amerykańskiego Harleya Davidsona, którego zarząd stwierdził, że to właśnie wyższość japońskich systemów zarządzania stanowiła źródło ich problemów;
- wywierał nacisk na japońskich producentów samochodów, aby kupowali więcej części produkcji amerykańskiej;
- zażądał, aby Tajwan, RFN, Japonia i Szwajcaria ograniczyły eksport maszyn;
- wydłużył obowiązywanie limitów importu klamerek;
- wzmocnił Export-Import Bank, instytucję oddaną wypaczaniu gospodarki amerykańskiej kosztem Amerykanów, sztucznie promując eksport jedynie ośmiu dużych przedsiębiorstw”.

Przed końcem drugiej kadencji co najmniej 25% całego importu było dotknięte ograniczeniami — „100% wzrost w porównaniu z rokiem 1980”. Jak ujął to James A. Baker, piastujący wtedy stanowisko Sekretarza Skarbu, Reagan „zapewnił większe odciążenie przemysłu od konkurencji importu niż jakikolwiek jego poprzednik od ponad półwiecza”⁵.

Następną kwestią był obowiązek służby wojskowej. W 1979 roku Reagan powiedział magazynowi „Human Events”, że pobór:

to idea polegająca na założeniu, że wasze dzieci należą do państwa. Jeśli przyjmimy to założenie, wtedy to państwo — a nie rodzice, społeczeństwo, instytucje religijne czy nauczyciele — decyduje o tym, kto powinien mieć jakie cechy i kto, gdzie i jak

powinien wykonywać daną czy inną pracę w społeczeństwie. Nie jest to założenie nowe. Naziści też mówili, że to świetny pomysł.

Rok później obiecał wyborcom zniesienie obowiązku służby wojskowej, wprowadzonego przez prezydenta Jimmy'ego Cartera. Jednak, jak zanotował Murray Rothbard w 1984 roku w swojej ocenie pierwszej kadencji Reagana, „obowiązkowa służba wojskowa wciąż ma miejsce, a młodzi, którzy stawiają opór, są wsadzani do więzień”. Rothbard pisze dalej:

Reagan jest mistrzem tworzenia ogromnych przepaści pomiędzy swoją retoryką a rzeczywistymi działaniami. Oczywiście, wszyscy politycy tak robią, jednak w przypadku Reagana przybiera ona rozmiary kosmiczne, ogromne, niczym Pacyfik. Jego miękki, kojący głos wydaje się szczerzy, kiedy przemawia retoryką, której dzień po dniu zadaje kłam działaniem⁶.

Gdzie nie spojrzymy (kiedy Reagan ostatecznie opuścił urząd) na budżet, gospodarkę krajową lub na międzynarodowy handel lub stosunki finansowe, widzimy, że rząd siedzi nam na plecach bardziej niż kiedykolwiek. Ciężar i zakres interwencji państwa pod rządami Reagana nie zmniejszył się, a zwiększył. Jego retoryka nawoływała do ograniczenia roli państwa, jego poczynania prezentowały coś dokładnie odwrotnego⁷.

Podczas ośmiu lat sprawowania urzędu, Ronald Reagan zwiększył wydatki federalne o 53%, tworząc ćwierć miliona nowych etatów dla urzędników państwowych, nasilił działania w ramach wojny z narkotykami, utworzył „urząd narkotykowego cara” oraz obniżył wartość dolara w 1980 roku do 73 centów. Jego następca, republikanin George Herbert Walker Bush, jeszcze zwiększył podatki, wydatki, a także „zdołał zbić wartość dolara o kolejne 13 centów w ciągu zaledwie czterech lat”.

Podniosą się głosy sprzeciwu, jako że prezydenci z ramienia demokratów, jak Johnson czy Carter również rozbudowywali rząd federalny, także podnieśli podatki, a ich regulacje i ustawy również powodowały stopniowe wkraczanie rządu w życie obywateli i ograniczanie wolności osobistej. Pojawią się głosy, że Partia Republikańska wyjęta jest tu z kontekstu i dostaje niezasłużone cięgi.

Rzeczywistość jednak jest inna. Jak w 2002 roku napisał James Ostrowski: „w ciągu ostatniego stulecia, spośród pięciu prezydentów odpowiedzialnych za największy wzrost wydatków wewnętrznych, czterech było republikanami. Dodajmy do tego ustawy i politykę zagraniczną, a także budżet zatwierdzany przez Kongres republikański i zaczyna wyłaniać nam się obraz Partii Republikańskiej jako wiarygodnej siły napędowej rozrostu rządu”⁸.

Rzeczywiście, pomimo liberalnej apostazji Franklina Delano Roosevelta i praktycznie wszystkich polityków Partii Demokratycznej od jego czasów, oraz pomimo tego, że obrali sobie za cel pokonanie republikanów ich własną bronią, promując merkantylizm, etatyzm i państwo opiekuńcze i nazywając to „liberalizmem”, to partia konserwatywna, Grand Old Party, pozostaje bardziej oddana ideom merkantylizmu, etatyzmu i wojny między dwiema głównymi partiami. W latach 70. i 80. republikanie przedstawili filozofię swoich demokratycznych oponentów jako „opodatkuj i wydaj, opodatkuj i wydaj”. Jednak tak naprawdę, to właśnie republikanie, konserwatyści, opodatkowują i wydają najwięcej.

Wydarzenia od czasów George'a Herberta Walkera Busha nie pozwoliły na skorygowanie lub choćby złagodzenie tego stwierdzenia. Syn George'a H.W. Busha, były gubernator stanu Teksas, George W. Bush, który wygrał niezwykle sporne wybory w roku 2000, a następnie został ponownie wybrany w roku 2004, do końca trzeciego roku sprawowania swojego urzędu wydał więcej pieniędzy rządowych niż „opodatkuj i wydaj” Bill Clinton, poprzednik Busha, demokrata, w ciągu całego swojego ośmioletniego urzędowania.

Nie jest to zaskoczeniem. Historyk z Uniwersytetu Princeton, Sean Wilentz, zanotował pod koniec 2005 roku, że „wiele głównych założeń i sloganów współczesnego konserwatyzmu odgrzewa stare postulaty Wigów”, a także „linia polityczna i ideologiczna administracji Busha została wynaleziona przez prawie już zapomnianą Amerykańską Partię Wigów z lat 30. i 40. dziewiętnastego wieku”⁹.

Dlatego też, „pomimo nielicznych wyjątków”, jak pisał felietonista Doug Bandow około trzeciego roku pierwszej kadencji George'a W. Busha:

Administracja Busha, mająca poparcie zdominowanego przez republikanów Kongresu, promowała większe wpływy rządu na

prawie każdym kroku. Ich polityka zarządzania pieniędzmi była nierozsądna, a strategie handlowe destrukcyjne. Prezydent skłaniał się ku wyprzedaniu interesów narodowych za cenę politycznych zysków — niezależnie od tego, czy poszukiwane przez nich głosy to głosy seniorów i rolników. Ataki terrorystyczne z września 2001 roku pobudziły administrację do takiego wkroczenia w prawa i wolności obywatelskie, że powinno to dać do myślenia wszystkim — niezależnie od tego, czy autorem tych zmian był Bush czy Clinton¹⁰.

Dziennikarz Steven Greenhut zgodził się z taką opinią. „Obecny prezydent” — napisał w 2003 roku — „nie zawetował żadnej ustawy, co oznacza, że wprowadził w życie każdy pomysł na wydanie publicznych pieniędzy, jaki się pojawił. Wydatki federalne — i to nie tylko te przeznaczone na wojsko — poszybowały w górę. Jego eksperymenty budowania narodu są isticie Wilsonowskie, zupełnie z innej bajki niż „skromna” polityka zagraniczna, którą obiecywał w swojej kampanii wyborczej”.

Aby nikt nie wyciągnął z tego błędnych wniosków, Greenhut śpiesznie dodał też, że:

jest to głos z prawej strony, więc zachowajcie dla siebie e-maile o treści „ty śmierdzący, demokratolubny lewaku”. W swoich felietonach przed wyborami nawoływałem libertarian, aby głosowali na Busha, wierząc w jego ideę ograniczonego rządu i polityki zagranicznej, wierząc, że są zdecydowanie lepsze od quasi-socjalizmu, świrniętego ukochania ochrony środowiska oraz Clintonowskiego modelu budowania od zera obcych państw prezentowanych przez Ala Gore'a¹¹.

Jest jasne, że Greenhut uważa się za człowieka prawicy. Jasne jest też, że uważa się za zwolennika zmniejszenia rządu, „skromnej polityki zagranicznej”, a także takiego ukochania ochrony środowiska, w którym zwierz o nazwie człowiek też ma swoje prawowite miejsce. Jednak to wszystko to wartości i cele

liberałów. Historycznie patrząc na sprawę, są to wartości i cele lewicy — a nie prawicy.

To dlatego prawie każdy libertarianin, przeczytawszy nawoływania Greenhuta do głosowania na Busha, odrzuciłby je jako oparte na błędnych przesłankach. O ile byliby prawdziwymi libertarianami, czyli klasycznymi liberałami, i gdyby ich historyczne pojmowanie polityki amerykańskiej sięgało choćby pięćdziesięciu lat wstecz, wiedzieliby, że to prawie niemożliwe, aby libertarianin popierał republikanina. Republikanie są, i zawsze byli, partią wielkich, merkantylistycznych rządów i agresywnej, wścibskiej polityki zagranicznej. Reprezentują dokładnie to, czemu liberałowie (libertarianie) byli od zawsze przeciwni. To dzięki „skupieniu się na historii dziewiętnastego wieku” — pisze Murray Rothbard — „poznamy prawdziwe korzenie wielu współczesnych „izmów”, a także nielogiczne i mityczne sedno prób fuzji konserwatywno-libertariańskiej”.

Rothbard zastanawiał się, jak libertarianin może uważać się za człowieka prawicy, kiedy „wszędzie po prawej stronie neguje się społeczeństwo otwarte, a propaguje przymusową moralność. Do polityki powraca Bóg. Wolność słowa traktuje się podejrzliwie i nieufnie, wojskowych okrzykuje się największymi patriotami, a obowiązkowa służba wojskowa wciąż ma się dobrze. Zachodni imperializm ogłasza się najlepszą metodą walki z zacofaniem narodów”¹².

Uderzające, jak współcześnie brzmią te napisane ponad 40 lat temu słowa. Zadziwiające, jak bardzo trafnie słowa lidera konserwatystów Williama F. Buckleya Jr., przytoczone przez Rothbarda, oddają istotę amerykańskiej prawicy: „tam, gdzie niemożliwa jest zgoda pomiędzy interesami państwa i obywatela, tam przede wszystkim interesy państwa powinny być brane pod uwagę”.

Grand Old Party to na amerykańskiej scenie politycznej partia konserwatywna. Partia, która od czasów Lincolna (i wcześniej, od Henry Claya i Alexandra Hamiltona) stała za merkantylizmem, etatyzmem i wojną. Libertarianie to NIE konserwatyści. Oni NIE siedzą na prawicy. Siedzą na lewicy, jako jedyna pozostałość po dawnych liberałach. Choć wśród dzisiejszych demokratów znajdzie się kilku prawdziwych liberałów, większość z nich popełniła błąd realizowania liberalnych celów konserwatywnymi środkami. Od 1930 roku większość w partii stanowią liberałowie Nowego Ładu, fałszywi liberałowie,

konserwatyści w liberalnych ciuszkach. W efekcie, Ameryką rządzi teraz jedna z dwóch partii konserwatywnych.

¹ Murray N. Rothbard, [*The Two Faces of Ronald Reagan*](#) (1980).

² Murray N. Rothbard, [*The Myths of Reaganomics*](#) (1988).

³ Timothy Noah, [*Ronald Reagan, Party Animal*](#), „Slate”, June 5, 2004.

⁴ Molly Ivins, [*Baghdad on the Bayou*](#), September 28, 2005.

⁵ Sheldon Richman, [*Ronald Reagan, Protectionist*](#).

⁶ Murray N. Rothbard, [*The Reagan Phenomenon*](#) (1984).

⁷ Murray N. Rothbard, [*The Myths of Reaganomics*](#) (1988).

⁸ Ostrowski, [*Republicans and Big Government*](#) (2002).

⁹ Sean Wilentz, [*Reconsideration: Bush's Ancestors*](#), „New York Times Magazine”, October 16, 2005.

¹⁰ Cyt. za: Steven Greenhut, [*Mr. Right?*](#), „Orange County (Calif.) Register”, December 7, 2003.

¹¹ Steven Greenhut, [*Mr. Right?*](#), „Orange County (Calif.) Register”, December 7, 2003.

¹² Rothbard, [*The Transformation of the American Right*](#) (1964).